



Krystian Węgrzynek

Biblioteka Śląska w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0003-4453-6731>

Rana dekapitacyjna (Śląska) Między diagnozami Jana Nikodema Jarońia i Szczepana Twardocha

A Decapitation (Silesian) Wound

Between Jan Nikodem Jaroń's and Szczepan Twardoch's Diagnoses

Summary: The author refers to the image deeply rooted in the European literature (Platon, Thomas Hobbes, Giorgio Agamben) of a social group pictured as an organism, with the head representing its leadership centre, and applies an anthropological analysis to the group of the “Silesian native population” (Marian Gerlich). A metaphor of a decapitated body seems to be a proper way to describe this group’s well consolidated pursuit of distinctiveness or even its separatist tendencies. The concept emerges from a number of tragic historical experiences, such as the death of Henry II the Pious in the Battle of Legnica (1241), the execution of Andrzej Kochcicki, the leader of the Silesian protestant nobility (1634) or a mysterious death of the leader of the 3rd Silesian Uprising, Wojciech Korfanty (1939). The research revolves around the analysis of *Wojsko św. Jadwigi* (*St. Hedwig’s Army*), a “Young Poland” drama of 1920 by Jan Nikodem Jaroń, whose main characters are Prince Henry’s closest relatives and their subsequent incarnations (the most important being the final ones – those of a Silesian insurgent family members). The concept of Upper Silesia as a Decapitated Body, which, although deprived of a leader, wants to live its separate life, or picturing this group as a *monstrum* (a dragon in Szczepan Twardoch’s novel *Drach*) can be treated as a reflection of the region’s autonomous tendencies. Such a vision of Silesia, autonomous or at least clearly distinctive from the rest of Poland – by cultural memory (Jan Assmann) if nothing else – emerges also from the results of the research conducted by modern sociologists (Marian Gerlich, Maria Szmaja).

Key words: Silesia, head, wound, memory, separation

Streszczenie: Autor, odwołując się do utrwalonego w literaturze europejskiej (Platon, Thomas Hobbes, Giorgio Agamben) wyobrażenia grupy społecznej jako organizmu, w którym głowa symbolizuje ośrodek przywódczy, poddaje antropologicznej analizie grupę „śląskiej ludności rodzimej” (Marian Gerlich). Mocno utrwalone w jej obrębie tendencje odrębnościowe, czy wręcz separatystyczne, dają się opisać poprzez metaforę ciała pozbawionego głowy. To wyobrażenie wyrasta z tragicznych doświadczeń historycznych: śmierci księcia Henryka Pobożnego w czasie bitwy pod Legnicą (1241), egzekucji dokonanej na przywódcy śląskiej szlachty protestanckiej – Andrzeju Kochcickim (1634) i tajemniczej śmierci dyktatora III powstania śląskiego Wojciech Korfanteo (1939). Osią rozważań jest analiza fragmentów młodopolskiego dramatu Jana Nikodema Jaronia *Wojsko św. Jadwigi* (1920), którego bohaterami są najbliżsi krewni księcia Henryka oraz ich późniejsze wcielenia (najważniejsze z nich to ostatnie – członków rodziny biorącej udział w powstaniu śląskim). Wyobrażenie Górnego Śląska jako Zdekapitowanego Ciała, które, mimo iż pozbawione przywódcy, chce żyć osobno lub wyobrażenie tej samej grupy jako monstrum (smok w powieści Szczepana Twardocha zatytułowanej *Drach*) można traktować jako odzwierciedlenie tendencji autonomicznych w tym regionie. Taka wizja Śląska – jeśli nie autonomicznego, to przynajmniej się od reszty Polski różniącego, chociażby pamięcią kulturową (Jan Assmann) – wyłania się także z rezultatów badań współczesnych socjologów (Marian Gerlich, Maria Szmeja).

Słowa kluczowe: Śląsk, głowa, rana, pamięć, odrębność

Po siedmiu wiekach hańbiącej katuszy
Nie czułem nawet, czy mię ciało boli
Rana się tylko krwawiła w mej duszy

Lud Górnośląski: *Prolog*. W: J.N. Jaroń: *Wojsko św. Jadwigi*

Ustalenia wstępne

Dekapitacja to akt, wydawałoby się, absolutnie definitywny. Jak zatem rozumieć dekapitacyjną ranę? Szczególnie ranę głowy społecznego ciała (grupy etnicznej, narodowej, państwa), rozumianej dosłownie (egzekucja przywódcy) i symbolicznie (utrata suwerenności). Urodzajnym polem symbolicznym, na którym takie analizy można uprawiać, jest oczywiście literatura piękna.

Sceny ścięcia są często zamknięciem fabuły: wkroczenie Makdufa z głową Makbeta zatknietą na włócznie, pogrzeb głowy Juliana Sorela przeprowadzony przez Matyldę de la Mole, okazanie ludowi wyciągniętej spod gilotyny głowy Dantona... Oczywiście w tej

quasi-rzeczywistości możliwe są i różne fantazje po(?)śmiertne: głowa Samuela Zborowskiego trzymana przez niego jako latarnia, gadający Berlioz na tacy u Wolanda czy monolog Sajemana Tempe z siekierą w czaszce. Jakby chciano rozkoszować się estetyką aktu wyodrębnienia, jakby ten kapitel – „umieściła przed sobą na marmurowym stoliku głowę Juliana i całowała ją w czoło”¹ – zasługiwał na osobną ceremonię.

W większości przypadków sceny te obrazują kres jakiejś epoki: koniec szkockiej odrębności (Szekspir), koniec marzeń o nowej francuskiej republice (Stendhal), koniec wizji sprawiedliwej rewolucji (Przybyszewska, Witkacy), koniec złotej wolności szlacheckiej² (Słowacki–Rymkiewicz).

Gdyby spojrzeć na *poena capitis* (tu nieomal „*poemata capitalis*”) z psychoanalitycznego punktu widzenia, to należałoby ją uznać za metaforę kastracji, za utratę „Znaczącego” i powstanie „Braku”³. Znamienne pod tym względem jest zakończenie *Nienasycenia* Witkacego. Kiedy głównodowodzący mandaryn Wang informuje Kocmołuchowicza o jego nieuchronnym losie („jestem zmuszony skazać pana na śmierć przez ścięcie – bardzo szlachetna śmierć”⁴), wódz naczelny jest obserwowany przez swojego adiutanta: „Ta bestia ma trzon – niech go... – pomyślał Genezyp z prawdziwą admiracją. Poczul, że ma jednak Wodza i że może mu zaufać nawet w samą godzinę najstraszniejszej śmierci”⁵.

Łączy się tu w jedno figura potencji i dominacji, pozbawienia męskości i odebrania władzy, a ostatecznie – Persy, ukochana Naczelnika Kocmołuchowicza, tej samej nocy oddaje się szefowi chińskiego sztabu – uległości i utraty podmiotowości. W zasadzie w każdym z przypadków dekapitacja jest symbolem utraty dominacji w przestrzeni męskich gier, przede wszystkim tych prowadzonych w celu zdobycia władzy⁶.

Naszą szczególną uwagę chcemy jednak skierować na losy śląskich przywódców i historię grupy, która aspiruje do swojej odrębności.

¹ STENDHAL: *Czerwone i czarne*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. T. 2. Warszawa 1973, s. 338.

² Zob. J.M. RYMKIEWICZ: „*Samuel Zborowski*”. Warszawa 2010, s. 135.

³ POR. S. ŽIŽEK: *Metastazy rozkoszy*. Tłum. M.J. MOSAKOWSKI. Warszawa 2013, s. 290.

⁴ S.I. WITKIEWICZ: *Nienasycenie*. Warszawa 1996, s. 598.

⁵ Ibidem, s. 599.

⁶ P. BOURDIEU: *Męska dominacja*. Tłum. L. KOPCIEWICZ. Warszawa 2004, s. 62.

Ciało śląskiego ludu

Poena capitalis będę tu pojmował przede wszystkim metaforycznie – jako nagłe pozbawienie przywództwa grupy społecznej, w tym wypadku – „śląskiej ludności rodzimej”⁷, ujmowanej w tym tekście organicznie. Takie wyobrażenie grupy – etnicznej czy narodowej – jako żywego organizmu to topos wyraźnie utrwalony w europejskiej matrycy pamięci. Giorgio Agamben rekapitułuje te reprezentacje następująco:

Przypisywanie *ciału* centralnego miejsca w obszarze terminologii polityczno-prawniczej zaczęło tym samym pokrywać się z ogólniejszym procesem nadającym *corpus* tak uprzywilejowaną pozycję w filozofii i nauce epoki baroku – od Kartezjusza do Newtona, od Leibniza do Spinozy. W myśli politycznej jednak *corpus*, również kiedy w *Lewiatanie* lub *Umowie społecznej* staje się on centralną metaforą politycznej wspólnoty, utrzymuje cały czas ścisły związek z nagim życiem⁸.

W opisie wspólnotowych ciał i ich fragmentów wykorzystamy zatem – podążając za myślą Agambena – ich egzystencję (ale i unicestwienie) w wymiarze *dzoë* („nagie życie”) oraz w wymiarze *bios* („życie polityczne”)⁹.

Taką formę przedstawienia prowokuje młodopolski (młodośląski?) poeta Jan Nikodem Jaroń. Sięga on po koncepcję genezyjską Juliusza Słowackiego, przedstawiając w swoim dramacie historiozoficzną historię 700-letniego Śląskiego Ciała, które wrogowie chcieliby „brać pod miecz katowski”¹⁰. Ciało to jednak – w opowieści oryginalnej ulegające „zleniwieniu: w »drodze postępu« poprzez »chęć pobytowania dłuższego w materii«”¹¹ – dąży tu do obudzenia się w ciele Macierzy, w którym dopiero rozpocznie się właściwy bieg egzystencji.

⁷ M. GERLICH: *Śląski witraż*. Katowice 2016, s. 247.

⁸ G. AGAMBEN: *Homo sacer. Suwerenna władza i życie*. Tłum. M. SALWA. Warszawa 2008, s. 171.

⁹ Ibidem.

¹⁰ J.N. JARON: *Wojsko św. Jadwigi. Pięć obrazków scenicznych z dziejów śląskich*. Katowice 1931, s. 69. Owe 700 lat to okres między czasami Henryka Pobożnego i jego matki Jadwigi a czasem powstania utworu – 1920. Kolejne numery cytowanych stron z tego utworu będę podawał bezpośrednio w tekście.

¹¹ J. SŁOWACKI: *Genesis z Ducha*. W: IDEM: *Wiersze i poematy*. Wybrali i przedmową opatrzyli M. BIZAN, P. HERZ. Warszawa 1983, s. 565.

Ciało piastowskie

Zacznijmy zatem od opisu – wydawałoby się – „Ciała Doskonałego”, XIII-wiecznego Śląska i jego władcy „księcia hegemonia, przywódcy kraju i krewnych, ojcowskiego opiekuna wszystkich poddanych”¹². Oto marzenia brodatej głowy, tak zadziwionej i przeżalonej, jak Goliatowy czerep na obrazie Caravaggia.

Współczesny historyk Tomasz Targański snuje *historical fiction*, opartą na założeniu, iż Henryk Pobożny bitwę AD 1241 przeżył:

Stolica Apostolska natychmiast potrzebowała przykładu, który umożliwi mobilizację świata chrześcijańskiego. Fakt ten, w połączeniu ze sławą bohatera, ułatwił przeprowadzenie sprawy w Watykanie. Uroczystość koronacji, wieńcząca dzieło Henryka Brodatego, odbyła się na Wielkanoc 1242 roku, w rocznicę zwycięskiego boju pod Legnicą¹³.

Tymczasem z ust umierającego księcia płyną cztery słowa – Gerard Labuda uznaje je za pierwsze zapisane polskie zdanie: „Gorzą nam stalo”¹⁴ (*Magna affliccio accidit nobis*) – ilustrujące, zdaniem historyka, skalę napięcia po ucieczce Mieszka raciborskiego z pola bitwy, w mojej opinii – stanowiące diagnozę ciągle zachowującą aktualność.

Szczególnie interesujące jest owo „nam” – pozostawionych bez władcy. Wspólnota – w wymiarze realistycznym śląsko-wielkopolska¹⁵, w wymiarze symbolicznym armia uśpionych wojów – misticznie połączona z władcą nie ginie, lecz schodzi do podziemia trzebnickiego klasztoru i zapada w letarg. Taka wizja pojawia się w dramacie Jaronia. Henryk kończy swój żywot (a w zasadzie swoje pierwsze wcielenie) mową à la Sajatjan Tempe:

W zawieszce krwawej Polacy polegli
Święto mi głowę, krew uchodzi z zwłok.
My teraz będziemy tych krążganków strzegli,
Aż nad tym krajem rozpierzchnie mrok

s. 19

¹² P. WISZEWSKI: *Henryk II Pobożny*. Legnica 2011.

¹³ Ibidem, s. 380.

¹⁴ G. LABUDA: *Zaginiona „Kronika z pierwszej połowy XIII wieku” w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*. Poznań 1983, s. 287.

¹⁵ Wielkopolska i Śląsk były podstawą armii Henryków śląskich. Por. J. MA-ROŃ: *Legnica 1241*. Warszawa 2017, s. 66.

Po wygłoszeniu tego pożegnalnego monologu następuje ceremonia przejścia „HENRYK POBOŻNY podchodzi do otworu i zapada w dół. Za nim WOJSKO rycerskie przechodzi nieme przez kościół i znika również w podziemiach” (s. 19). Przecież gwardia się wycofuje, ale nie umiera! Nie umiera, bowiem ostateczny czas, po upływie 700 lat nadejdzie właśnie w roku 1921 („Plebiscyt! Na to narodowe hasło? U grobu świętej zbierają się tłumy”; s. 85).

Jaroń buduje karkołomną, dziś już w zasadzie ahistoryczną¹⁶ opowieść o kolejnych odniemczających wcieleniach Henryka: jako pańszczyźnianego chłopca harującego u niemieckiego barona, księdza cierpiącego wraz z parafianami w czasie epidemii tyfusu i młodego górnik, który chce walczyć w powstaniu. Podobną winę musi odpokutować księżna Jadwiga – przede wszystkim jako matka cierpiąca po stracie swoich dzieci w czasie epidemii i powstań. Oboje cierpią za wyparcie się polskości. Bohater jednoznacznie pozytywny to brat Henryka, propolski Konrad. To on jest najbardziej świadomy życia pod toporem:

Z katowskiej ręki śląski naród ginie
Lecz kto żyw jeszcze, ten do walki stanie,
By przynieść wolność tej śląskiej krainie
s. 83

Taka wizja Śląska jest obrazem dalece niepełnym i po prostu fałszywym. Karkołomny to pomysł – 700 lat pokuty zadaje szatan – także z teologicznego punktu widzenia, zważywszy na niesłuchanie szybką kanonizację Jadwigi z bawarskiego Andechs (zmarła w 1243 roku, została kanonizowana w 1267 roku – w kanonizacji brali udział książęta polscy i potężny wówczas król Czech Przemysław Ottokar II). Taka opowieść nie mieści się bowiem w ramach monoteistycznej narracji o rozleniwieniu ducha we wcieleniu niemieckim i jego duchowym przebudzeniu w *Ciele Macierzystym*. Dodajmy, że mit legnicki nie ożył za sprawą dramatu Jaronia. *Wojsko św. Jadwigi* było odpowiedzią na kampanię niemiecką, uruchomioną w czasie „papierowej wojny” (luty 1920–marzec 1921), ale zainaugurowanej przez Wilhelma II już pod koniec XIX wieku, kiedy ten zapoczątkował kampanię pod hasłem *Die gelbe Gefahr* (żółte niebezpieczeństwo), które ma grozić Niemcom ze strony Japonii¹⁷.

¹⁶ Wiarygodność historyczna konfliktu między propolskim Konradem a proniemieckim Henrykiem opisana przez Piotra z Byczyny: jest bliska zeru. P. WISZEWSKI: *Henryk II Pobożny...*, s. 86.

¹⁷ J. MAROŃ: *Legnica 1241...*, s. 134–135.

W wersji Jaronia tym już bezbarwnym niebezpieczeństwem są sami Niemcy¹⁸.

Ryszard Kaczmarek, analizując historię regionu z perspektywy *histoire croisée* (historii skrzyżowanej), zauważa właśnie to, co tak wyraźnie widać u Jaronia:

Górny Śląsk poza konfliktem polsko-niemieckim nie istnieje przez 10 wieków historii Polski jako odrębna kraina historyczno-geograficzna w innych węzłach narracyjnych. [...] Dlatego dla większości Polaków Górny Śląsk to region trudny do zdefiniowania i opisu. Jego historia nie jest pokazywana linearnie ani w logicznie się uzupełniających procesach opartych na związkach przyczynowo-skutkowych¹⁹.

Jedyna możliwa do zaakceptowania opowieść o wzajemnych relacjach to opowieść zawężająca się w momentach starcia słowiańskości z germańskością. Odejźmy na chwilę od narodowej perspektywy zaprojektowanej przez autora ze względu na czas pisanie dramatu – przed plebiscytem i między powstaniem. Opuśćmy zatem legnickie okolice oraz przestrzeń dramatu, by przypatrzeć się tej relacji w innym kontekście.

Ciało reformowane

Spójrzmy na przeobrażenia *Corpus Silesiae* w dobie reformacji, na dziedzictwo wspólnoty opartej na etosie protestanckim. Podnieśmy głowy: oto Andreas Freiherr von Kochtizky, w latach 1617–1629 swobodny pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu, po studiach w Wittenberdze, marszałek krajowy oraz namiestnik w Księstwie Raciborskim i w Księstwie Opolskim. W czasie wojny 30-letniej „stał na czele protestanckiej szlachty śląskiej w walce z reakcją katolicką i cesarzem”²⁰. Kiedy został aresztowany, oskarżono

¹⁸ Motyw wojska św. Jadwigi jest, z jednej strony, śląsko-polską odpowiedzią na niemiecką wersję tej opowieści, z drugiej – to lokalna narracja wykorzystująca wizerunek śpiącego wojska, bliska legendom o wojsku królowej Jadwigi.

¹⁹ R. KACZMAREK: *Górny Śląsk na skrzyżowaniu historii polskiej, niemieckiej i czeskiej tradycji historycznej*. „Zaranie Śląskie” 2015, nr 1, s. 16–17.

²⁰ M. PAWŁOWICZOWA: *Andrzej Kochcicki – pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu*. W: *Nowe roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim i jego dziele „Officina ferraria” z roku 1612*. Red. A. JAROSZ. Wrocław 1985, s. 31. Mowa tu o Ferdynandzie II, bodaj prapradziadku Marii Teresy, matki zastępczej Śląska, płaczącej nad utratą swego „dziecka” na rzecz Prus.

go o zdradę stanu, zmarł lub został ścięty w wiedeńskim więzieniu. Gdy przewieziono go do Koźła, przez długi czas nie grzebano jego ciała, by w ten sposób ukarać jego wypowiedzenie posłuszeństwa wobec Habsburgów. Istne piekło²¹.

Zanim jednak do tego pohańbienia w iście Kreonowym stylu doszło, na dwór Kochcickiego trafił inny banita – Walenty Roździeński. „Może względy wyznaniowe odegrały tu jakąś rolę; ewangelikiem, a nie katolikiem był przecież mistrz Walenty, podobnie jak jego możny protektor”²². Kochcicki uwieczniony został w poemacie *Officina ferraria* jako przede wszystkim wzór nowej religijności:

Bodajżeś żył w ojczyźnie swej k wielkiej ozdobie,
Aby tak w cnych zabawach brali wzór od ciebie
Też i obcy! A zatym długotrwałe lata
Niech ci szczęsne prowadzą nieodmienne fata²³

Nasze wątpliwości, którą ojczyznę może mieć na myśli poeta-kuźnik, rozwiewa w pewnym stopniu Adam Jarosz, dodając przy cytacie rozpoczynającym ostatnią strofę określenie „śląskiej”.²⁴

Bujnie rozrastające się drzewo nowej wspólnoty zostaje niemal²⁵ powalone... Symboliczną datą był 10 maja 1627 roku, dzień wydania edyktu Ferdynanda II, zarządzającego rekatolizację Górnego Śląska. Wykonawcą tej woli był prezydent Królewskiej Kamery Śląskiej Karol Hannibal hrabia von Dohna, który, osiadłszy na zamku pszczyńskim, rozpoczął dochodzenie w sprawie kontaktów okolicznej ludności z Duńczykami. Podobnie było i na terenie całego Śląska.

²¹ Infernalne skojarzenia z tym miejscem, choć z zupełnie innych powodów, miał współczesny banita, który trafił na Śląsk; notabene nie on jeden: „Na górze chmury wron, na dole Odra, pokryta czarnymi strupami węgla kamiennego. Żelazny jęk dźwigów i żałosne syreny barek. Jak w piekle, krzyknąłem...”. J. RUDNICKI: *Chodźcie, idziemy*. Warszawa 2007, s. 188.

²² R. POLLAK: *Wstęp wydawców*. W: W. ROZDZIENSKI: *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlacheckiego dzieła żelaznego*. Wrocław 1962, s. XVI.

²³ W. ROZDZIENSKI: *Officina ferraria...*, s. 16.

²⁴ A. JAROSZ: *Walenty Roździeński. Poeta i hutnik ze Śląska*. Kielce 2000, s. 34.

²⁵ Nie zapominajmy o enklawie cieszyńskiej: Dla Michała Smolorza to szczególna sytuacja, i z naszego punktu widzenia – „geneza rany”: „I właśnie owe prześladowania religijne cieszyńskich luteran, traktowane w ludowej tradycji jako restrykcje obcej władzy nad miejscowym ludem, są najstarszym udokumentowanym zjawiskiem ponawiającego się przez kolejne stulecia i stale powracającego syndromu śląskiej krzywdy”. M. SMOLORZ: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012, s. 119.

Machina prześladowań i tortur uruchomiona przez Habsburgów pochłonęła także pana na Lublińcu i Koźlu, pochłonęła i w większości tych, którzy poszli w jego ślady. Śląskie ciało feudalne właśnie wówczas utraciło swoją żywotność. Niewolnik, przegrany tej konfrontacji, zaczął zdobywać teraz uznanie mozolnie i wytrwale poprzez pracę. Tomasz Tomasik, pisząc o alternatywie dla „ziemiańsko-militarystycznej ideologii sarmackiej”²⁶, właśnie w dziele Roździeńskiego widział istotny wyjątek:

Przyjmując perspektywę badań maskulinistycznych, można by dowodzić, że z tekstu Roździeńskiego wyłania się fantazmat męskiego ciała, które zostało zahartowane i okaleczone (w opozycji do poranionego ciała żołnierza) przez kuźniczą pracę, czy też na poziomie bardziej symbolicznym – przeszło alchemiczną próbę ognia²⁷.

Przyjmując tezę o przeobrażeniu Ciała, trudno się zgodzić z wpisaniem tego procesu w nurt sarmacki. Ta odrębna, funkcjonująca poza Polską Jagiellonów i Polską elekcyjną, linia ewolucyjna ciała rozwija się właśnie na Śląsku. Nie jest to zaś wyłącznie – jak chce Jaroń – zamrożona, antyniemiecka męskość, bowiem etos śląski kształtował się właśnie wewnątrz matrycy germańskiej:

Pod wpływem niemieckich wzorów kulturowych o wartości człowieka, o jego pozycji społecznej na Śląsku, szczególnie na obszarach należących w przeszłości do Prus, decydowała wykonywana praca, posiadane kwalifikacje zawodowe i zarobione pieniądze [...] były to nawyki cywilizacyjne nieznane w tej skali robotnikom i chłopom w innych częściach kraju²⁸.

To więc etos przeciwny do obyczajów arystokratycznych, w tym ideologii sarmackiej, w obrębie których praca jest „czymś poniżającym”, a życie bezczynne „czymś pięknym i uszlachetniającym”²⁹.

Nowa epoka – ciągle jeszcze poza zainteresowaniem Jaronia – rozpoczyna się właśnie w czasach oświecenia, czyli na Śląsku Hohenzollernów. W tym industrialnym laboratorium Fryderyka

²⁶ T. TOMASIK: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce*. W: *Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018, s. 51.

²⁷ Ibidem.

²⁸ E. KOPEĆ: *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*. Katowice 1986, s. 42–43.

²⁹ T. VEULEN: *Teoria klasy próżniaczej*. Tłum. J. FRENTZEL-ZAGÓRSKA. Warszawa 1998, s. 32–33.

„Frankensteina” II powstaje – w wymiarze *bios* – zmechanizowane ciało Śląska. W nim dorastają „dzieci Woltera”:

Nosimy niezmywalne piętno: jest ono wypadkową fryderycjańskich rojeń o prowincji doskonałej i laboratorium filozoficznym, gdzie władza sądenia znaczyła więcej niż zastane. To nasze prawdziwe dziedzictwo. A nie pracowitość, pobożność i rodzinność. Cnoty piękne, lecz powszechne³⁰.

Rozwija się zatem owa wszczepiona komórka śląska w ciele pruskiego Lewiatana, ale nie bez wpływu na ten proces pozostaje funkcjonowanie jednostki pokrewnej – wielkopolskiej. W wymiarze *dzoë* – popatrzmy teraz na przemiany w całym okresie 700-letniej „pokuty” z Jaroniowej perspektywy – to ciało upokorzone m.in. poprzez wycieńczającą pracę, ciężkie choroby (tyfus) i *ius primae noctis*.

Właśnie w tym ostatnim kontekście widoczny jest pasywny charakter nowego modelu męskości. Nowe wcielenie dawnego hegmona Henryka, słysząc skargi siostry, przypomina:

Odtąd tu prawem zatwierdzonem mocą
Nim jaka dziewczka za mąż się wydaje,
Z panem spać musi przed swą ślubną nocą

i deklaruje opuszczenie rodzinnych stron. Nic dziwnego, iż słyszy od Konstancji: „Gdzie twoje męstwo, bracie mój rodzony?” (s. 30). Zachęca go zatem do powrotu do gry o honor, choć nie uczestniczy bezpośrednio w grze o władzę, bowiem poprzez socjalizację – przypomina Bourdieu – „przygotowana jest do zajęcia w grach pozycji zewnętrznych”³¹.

U Jaronia i męskość rozgrywa się jednak w polu argumentacji etnicznej – przypomnijmy, że dramat stanowi tekst nieomal plebiscytowy – proniemiecki Henryk musi w swojej pokucie przejść przez gehennę wyzucia z męskości – jego propolski brat Konrad zachowuje w sobie waleczność przodków: „Potem ruszymy na wspólną wyprawę / By niemieckiego wykurzyć barona” (s. 40).

Ta gra o honor może być podjęta tylko dzięki mitowi dawnej armii piastowskiej, której zręby w XIII wieku – jak pamiętamy – tworzą pod Legnicą rycerze śląscy i wielkopolscy. Tę przestrzeń wskrzesza Jaroń w IV części swojego dramatu – mieszkanie Jadwigi nazywają niemieccy żołnierze „jaskinią wielkopolskich knoń” (s. 78).

³⁰ Z. KADŁUBEK: *Dzieci Woltera*. „Fabryka Silesia” 2014, nr 2, s. 6.

³¹ P. BOURDIEU: *Męska dominacja...*, s. 96.

Ciało odrodzone

Powrót do tej średniowiecznej jaskini i wyjście z niej prosto na sprawiedliwy świat, skonstruowany według kryteriów narodowych, obiecuje rodowity Górnoszlązak Wojciech Korfanty, którego Ignacy Jan Paderewski nazwie „wielkim obywatelem, wiernym synem Kościoła, nieustraszonym obrońcą Rzeczypospolitej”³².

Co ciekawe, w dramacie Jaronia, doktora nauk prawnych, działacza plebiscytowego i uczestnika III powstania śląskiego, Korfanty się nie pojawia. Wolność ma przynieść błękitna armia: „By oswobodzić w niewolę zajętych / Wojsko Hallera tu przyjdzie dziś nocą” (s. 62).

Ta wieść wybudza z 700-letniego snu Henryka Pobożnego: „Niech więc zapłonie blask mojego miecza / Jam uzbrojony już siedemset lat!” (s. 95).

Taka idea jest w pewnym stopniu zilustrowana w *Soli ziemi czarnej* Kazimierza Kutza. Porucznik Sowiński (w tej roli Daniel Olbrychski) zamiast Hallera – objawia się oddziałowi Malinioka *deus ex machina* i równie szybko ginie.

Tymczasem prawdziwy przywódca staje się głową, która idealnie dopasowuje się do śląskiego ciała. Śląsk „zostaje przyłączony do Polski”, w metaforze polskiej: „wraca do Macierzy” – co mogłoby oznaczać przygotowanie do powtórnych i podwójnych – w sferach *dzo* i *bios* – narodzin. Te chwile scalenia nie trwają jednak długo. Los przywódcy, który rywalizował wówczas z Naczelnikiem (Wielkim Ojcem?) jest przesądzony³³. W wyniku tego pojedynku i porachunków z Michałem Grażyńskim trafia do twierdzy w Brześciu. Tam następuje ponowna – był już w więzieniu pruskim we Wronkach – dekapitacja/degradacja śląskiego „księcia”:

Korfanty, jak inni więźniowie, regularnie szorował podłogę i czyścił ubikację. Gdy pewnego razu szedł z kubłem nieczystości i znajdował się poza zasięgiem wzroku innych osadzonych, zaatakował go z tyłu kapitan Kciukiewicz. Bił go po twarzy, a potem uderzał tak długo głową o ścianę, aż Korfanty dostał wstrząsu mózgu. Obudził się w podziemnym, wilgotnym i zimnym pomieszczeniu, gdzie przeleżał, jak się okazało, dobie³⁴.

³² Cyt. za: W. KORFANTY: *Naród, Państwo, Kościół*. Katowice 1992, s. 5.

³³ Toczy go w zasadzie ciągle: korespondencyjny pojedynek wokół Urzędu Wojewódzkiego – walka jest nierówna, Piłsudski-Kocmołuchowicz siedzi na koniu uzbrojony w szablę, bezbronny Korfanty idzie pieszo.

³⁴ A.P. URBAS: *Czarne wzgórze*. Zabrze 2012, s. 205.

Tak zapewne wyglądały ostatnie chwile Andrzeja Kochcickiego w wiedeńskim lochu. Podobnie zakatowany został Henryk w IV części dramatu Jaronia – „Leży z roztrzaskaną głową” – informuje druga siostra Gertruda, co jednak nie wzbudza w niej wielkiego żalu w obliczu tego, co się dzieje w całej okolicy – „Lecz nasi ludzie zbiegli się w tej chwili / I rozpoczęli walkę podjazdową” (s. 82). Spokój Gertrudy, która odzyskuje honor siostry, wynika także z przeświadczenia, że ofiara w wymiarze *dzoę* jest po prostu konieczna dla odrodzenia w wymiarze *bios*.

Degradacja Korfantego i to jeszcze wówczas, gdy poród odrodzonego Śląska (w zasadzie jego części), wynikający z faktu jego „powrotu do Macierzy” i powtórnych narodzin, jeszcze dobrze się nie skończył, są wstrząsem dla nieoswojonego w nowym środowisku organizmu.

[Babka – K.W.] Ta od matki droższa mi – przeciwnie, we wszystkim uczestniczyła, była społeczniczką, uwiedziona książkami księdza Karola Miarki, potem przez Wojciecha Korfantego, była całym jestestwem za Polską, dla Korfantego żywiła kultowe uwielbienie, znała go osobiście, toteż kiedy wtrącono go do twierdzy w Brześciu, straciła do Polski serce. Po jej osobistej tragedii z ojcem, potem z córką, rozczarowanie Polską było jej tragedią trzecią³⁵.

To nie koniec historii cierpień poddawanego kolejnym doświadczeniom *Corpus Silesiae*. Kiedy Korfanty wrócił do Polski w 1939 roku, sądząc, że przyda się jej w obliczu nadchodzącej wojny, trafił do więzienia po raz kolejny. Tam ciężko zapadł na zdrowiu, został zwolniony i wkrótce zmarł. W znanym epitafium Ciało Wodza staje się Ciałem Ludu:

Trzeba to ciało ponieść, trumnę Śląska pełną
Garść pieśni wyzwolonych w milczącej szkatule.
Teraz już darmo trumnę sztandarami tulić
I darmo wskrzeszać ciało śpiewaniem kościelnym³⁶

Ponownie pojawia się widmo ponadczasowego sieroctwa: głowa osobno, duchy odrębnie, lud samotnie – a ten ostatni w kilka dni później poddany ciężkiej wrześniowej próbie. Wrażenie takiej dez-

³⁵ K. KUTZ: *Piąta strona świata*. Kraków 2010, s. 215.

³⁶ W. SZEWCZYK: *Pogrzeb Korfantego*. W: IDEM: *Kochaj śląską ziemię*. Czerwonka-Leszczyny 2016, s. 18.

integracji odnosi się podczas oglądania spektaklu Teatru Śląskiego *Korfanty. Hotel Brześć i inne piosenki*³⁷.

Przedstawienie dalekie jest zarówno od historycznego realizmu, jak i oskarżającego patosu. Stanowi raczej pretekst do rozmowy o współczesnym Śląskim Ciele – o kondycji demokracji, zamykaniu („wygaszaniu”) kopalń czy roli kobiety w „tradycyjnej” rodzinie i o ostatnim, zabitym (?) przywódcy, któremu poświęcony jest *leitmotiv*, muzyczny song z refrenem: „Kto zabił Korfantego? Kto jego śmierci chciał?”. W tym wodewilu pojawiają się m.in. postacie dyktatora III powstania i Wacława Kostki-Biernackiego. Choć trudno je nazwać teatralnymi kreacjami, to raczej impresje rapujących aktorów: Mateusza Znanięckiego („Dobry wieczór! Jestem Kostek Biernacki – kat z Brześcia. Wow! Można mi mówić katu”³⁸) i grającego rolę Korfantego-wodzireja – Piotra Bułki („Nie tak się dogadaliśmy. Wagony z węglem odjechały. Bogactwo ziemi oddane i nic nie pozostało, tylko bieda”³⁹). Oprócz poczucia degradacji pojawi się więc jeszcze poczucie wykorzystania i ograbienia, choć Przemysław Wojcieszek, reżyser, zdecydowanie tę tonację odrzucił. Nie chciał opowiadać o dziwnej autonomii Ciała pozbawionego Głowy, a w żadnym wypadku nie chciał opowiadać o nim z patosem.

Fantomowe bóle

Czy zatem nie lepiej to całe imaginarium odłożyć *ad acta*, mrzonki uznać za marginalia, odkazić solidnie poniemiecką ranę i zająć się świętowaniem stulecia powrotu do Macierzy? Owszem, gdyby nie ustalenia socjologów odnoszące się do śląskiej pamięci o formujących Ciało wydarzeniach:

Przy dominującej wizji przeszłości jako *długiego trwania* działań skierowanych przeciwko lokalnym interesom grupy rodzimej właśnie wskazany okres, lata 1919–1921/1922, to swoistego rodzaju próg liminalny między czasem normalności a czasem nie-normalności. Jednak w jakimś sensie ów moment końcowy czasu normalności jest sytuowany przed wybuchem pierwszej wojny światowej. W rezultacie okres wcześniejszy jawi się jako

³⁷ *Korfanty. Hotel Brześć i inne piosenki*. Teatr Śląski w Katowicach. Premiera 27.10.2017 roku, reż. P. WOJCIESZEK. Zapis fragmentów sztuki: <https://www.youtube.com/watch?v=rNvPLRo0oII> [dostęp: 11.01.2021].

³⁸ Ibidem.

³⁹ Ibidem.

czas w miarę bezkonfliktowej współegzystencji wszystkich mieszkańców Górnego Śląska. Podlegał on mitologizacji już w okresie międzywojnia. Owa wizja jest teraz budowana w zasadzie przez negatywną ocenę wydarzeń z lat powstań i plebiscytu. To one, wedle potocznego oglądu ludności rodzimej, doprowadziły do wieloaspektowej dekompozycji ładu społecznego⁴⁰.

Odmienne postrzeganie swojego wzajemnego statusu wynikałoby zatem z różnych pamięci, komunikacyjnej i kulturowej⁴¹, Macierzy i Śląska. Opowieść Jaronia staje się w tym kontekście jednym z ogniw w łańcuchu narracji Józefa Lompy, Karola Miarki czy Juliusza Ligonia. Tymczasem nie wygasa, trwająca od okresu sanacyjnego, konkurencyjna narracja. Tak ją charakteryzuje Maria Szmaja:

Mnie się wydaje, że w tym sporze [o przeszłość – K.W.] na Śląsku nie ma zwycięzców i zwyciężonych, a są dominujący, którzy zawsze mogą narzucić swoją wersję wydarzeń, i zdominowani, których – nawet, gdy chcą prostować nieścisłości – nikt nie wysłucha, a często są obrażani. Ślązacy są niewielką grupą w stosunku do dominujących Polaków i ci nie muszą wykazywać dobrej woli, by z nimi się liczyć. Klasyczny przykład polityki kolonialnej⁴².

Dodajmy – wracając do Foucaulta i Agambena⁴³ – biopolityki. W każdym z trzech przypadków mamy przecież do czynienia z wtargnięciem w nagie życie, z fizyczną ingerencją w jego podstawy, z zadaniem rany. Anachroniczna może się już wydawać wizja społeczności, nad którą roztacza się ojcowską opiekę, bo przecież współczesne państwo „istnieje samo dla siebie i do samego siebie się odnosi”⁴⁴. Nie znaczy to jednak, że ustaje walka o przestrzeń mityczną, w którą wkraczają, nielicencjonowane, niemonoetniczne narracje.

Wizja długiego trwania przedstawiona w dramacie Jaronia ma swoją wartość historyczną jako zapis ówczesnych stanów świadomości czy może raczej form ich kreowania. Nie przekonuje natomiast

⁴⁰ M. GERLICH: *Śląski witraż...*, s. 256.

⁴¹ Zob. J. ASSMANN: *Pamięć kulturowa*. Tłum. A. KRZYŻYŃSKA. Warszawa 2008.

⁴² M. SZMEJA: *Śląsk bez zmian*. Kraków 2017, s. 218.

⁴³ Kiedy Agamben pisze o początkach eksterminacji w Republice Weimarskiej, zdumiewa go fakt, iż pierwsze obozy powstały w Cottbus-Sielow, gdzie uwięziono komunistów w 1923 roku. Przypomnijmy, że do tego obozu trafili już wcześniej śląscy powstańcy. G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 228.

⁴⁴ M. FOUCAULT: *Narodziny biopolityki*. Tłum. M. HERER. Warszawa 2011, s. 25.

dziś ten tekst jako dzieło artystyczne – zbyt został uwikłany w kampanię plebiscytową, poddany doraźnej tezie, utrzymany w dodatku w manierycznym, młodopolskim patosie.

Dzisiejszym literackim odpowiednikiem takiej historiozoficznej wizji Śląska, rozpiętej również między rokiem 1241⁴⁵ a czasem napisania (2014), jest *Drach* Szczepana Twardocha, szczególnie czytany w kontekście innych jego historycznych utworów. Powieść zawiera także organiczną wizję losów Śląska jako wielkiej symbiotycznej całości ludzi i ziemi. Tak tłumaczy to Pindur Josefowi: „My sōm nim. Tym drachym, łążymy po jego ciele, ale tyż sōm my jego ciałym, poradzisz se to forsztelować? Jak błęcha, kero żere twojōm krew, ōna je tobōm, ja?”⁴⁶.

Żadna ewolucja duchów w tym organizmie, w tej „biopolitycznej bestii, w której pali się przemysłowy ogień”⁴⁷, nie jest możliwa. Daleko tu do optymizmu Henrykowej armii w przededniu śląskich powstań. Ich odpowiednikiem mogą być towarzysze broni, ściślej „muszkietierowie” wracający po przegranej wojnie do swoich domów, zmęczeni i zrezygnowani. Świadomość, że „z błota powstałi, błotem się stali i z błota znowu powstaną” ma jednak tylko *Drach*, który widzi ten proces, a szczególnie ostatnie ogniwo, na przestrzeni wszystkich pokoleń. Patrzymy na nich bowiem nie z punktu widzenia historii narodowej, nie z perspektywy suwerena, o którym pisał Hobbes, a z perspektywy Lewiatana, będącego „nowym politycznym ciałem Zachodu”, w którym czekają „absolutnie dające się zabić ciała poddanych”⁴⁸. Porzucenie narracji narodowej o powstaniach śląskich, tak przecież utrwalonej w okresie 1919–1921 przez Jaronia i jego pokolenie, a później Gustawa Morcinka (*Wyrąbany chodnik*) i w końcu w *Soli ziemi czarnej* Kazimierza Kutza, może zaskakiwać polskiego czytelnika. Nie zdziwi jednak odbiorców prozy Twardocha, który bynajmniej nie krzepi serc swoich ziomków. Los Śląska porzuconego w średniowieczu przez Kazimierza Wielkiego można odczytać w powieści *Wieczny Grunwald*; wizję Śląska jako części Austriackiej Republiki, która odebrała Prusom Śląsk – w pierwszych książkach⁴⁹; przygody „Ciała” noszącego z odrazą lub z rozkoszą

⁴⁵ Epizod Radzima zakopującego skarb w obliczu najazdu Mongołów jest drugą stroną opowieści Josefa Magnora, który wskazuje czerwonoarmistom swój prawdziwy skarb – żonę ukrytą w domu.

⁴⁶ S. TWARDOCH: *Drach*. Kraków 2014, s. 361.

⁴⁷ R. KOZIOŁEK: *Dobrze się myśli literaturą*. Wołowiec 2016, s. 216.

⁴⁸ G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 172.

⁴⁹ W powieści *Sternberg* (Warszawa 2007) i w zbiorze opowiadań *Obłęd rotmistrza von Egern* (Lublin 2005).

mundur żołnierza Wehrmachtu – w wielu tekstach⁵⁰. Protagonści tej prozy to uosobienia męskiej dominacji. Nie inaczej jest w *Drachu*. Zdobyć przez Josefa Magnora (wyrwanie spod opieki rodziców), a potem zabicie Caroline Ebersbach – wszystko to dzieje się w gorącym okresie powstańczo-plebiscytowym – da się w tym kontekście odczytać jako symboliczne przejęcie władzy na swoim terenie. Ale to przede wszystkim własne terytorium bohatera – granica przydzielająca je do takich, a nie innych państw ma znaczenie drugorzędne.

Zestawienie obu diagnoz jest znamienne: o ile Jaroń rejestruje zachowania swoich bohaterów przede wszystkim w sferze pasywnej (cierpią prześladowania ze strony Niemców wszystkich epok), o tyle protagonści Twardocha wykazują się godnym podziwu aktywizmem i to niezmiennie w sferach uważanych za istotę męskości⁵¹ – militarnej i erotycznej.

Gdyby potraktować *Wojsko* jako prequel *Dracha*, to ciało zbiorowe trzeba by nazwać maszyną indoktrynującą, produkującą markę *Silesia. Original Polish*, zaś Twardochową Bestię należałoby uznać za maszynę wywłaszczającą z takich ideologii.

Bo czymże jest ta amorficzna figura śląskości? Wywodzi się przecież z operacji prowadzonych na żywym organizmie – nieustannej dekapitacji, przyjmowaniu do kolejnych organizmów państwowych, poddawaniu zabiegom przeprowadzanym w pruskim laboratorium przemysłowym, polskim operacjom prowadzonym na wrażliwej strukturze duchowej...

Może to Ciało Frankensteina – Heimatem jego jest przecież Śląsk⁵² – który nie potrafi odnaleźć się w nie swoim świecie. Taką ikoną *Zmechanizowanego*⁵³ jest szyb kopalni Polska, dawniej Deutschland, działającej na Śląsku w XIX i XX wieku, utrwalony na okładce książki Andrzeja Ledera. To intrygujące studium o polskim imaginariu kończy się tak: „Konieczne jest wzięcie odpowiedzialności za wiele jeszcze spraw, takich choćby jak powojenny los Niemców, Mazurów i Ślązaków, wojna domowa lat 1944–1948, chłopskie dziedzictwo i inne, często nadal nierozpoznane”⁵⁴.

⁵⁰ Zob. S. TWARDOCHA: *Morfina* (Kraków 2012), *Królestwo* (Kraków 2018), *Gerd* (ze zbioru *Tak jest dobrze*. Warszawa 2011).

⁵¹ P. BOURDIEU: *Męska dominacja...*, s. 19.

⁵² Zob. J. OŚLIŚLO, G. SENDEROWICZ: *Heimat Potwora*. W: *Metafizyczna podróż w głąb Śląska*. Red. I. KACZMARZYK, A. REGIEWICZ. Zabrze 2002, s. 7–12.

⁵³ Zob. E. SÓWKA: *Święty Transformator*. W: S.A. WISŁOCKI: *Mit, magia, manipulacja i orbis interior. Śląska sztuka nieelitarna*. Katowice 2008, s. 119.

⁵⁴ A. LEDER: *Prześlona rewolucja*. Warszawa 2013, s. 200.

Pozostała część Górnego Śląska (z Zabrzem, Bytomiem, Gliwicami), ale i jego historyczna stolica, Wrocław, została włączona do Macierzy właśnie w okresie tego prześnienia (1939–1956)⁵⁵. Wydarzenie wpisane w narrację o Ziemiach Odzyskanych nie absorbowало tak Narodowych Narratorów, jak sprawa Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. Tamtą część trzeba było, także ideologicznie, wywalczyć, tę – Macierz dostała bez takich wysiłków. Stąd opowieść Jaronia i jego walka o Śląsk z karabinem w jednym, a piórem w drugim ręku.

Nie ma zatem miejsca na śląską opowieść – ach, ta okładka! – w książce Ledera. Ustalmy od razu, że śląska historia wymyka się także opowieści o polskiej wsi Ludwika Stomma⁵⁶. Nie ma jej w wielkiej wizji Polski Szlacheckiej Jana Sowy, choć jest ona niezwykle inspirująca:

Okres między 1572 a 1795 rokiem możemy w historii Polski nazwać epoką państwa fantomowego. Termin ten odwołuje się do koncepcji kończyny fantomowej, czyli kończyny, która została utracona, ale wciąż istnieje na poziomie reprezentacji psychicznej. Człowiek odczuwa jej ból, wydaje mu się, że jest ułożona w jakiś sposób itd., chociaż w rzeczywistości jej już nie ma. Interpretując ten fakt w świetle Ernsta Kantorowicza teologiczno-politycznej teorii dwóch ciał króla, proponuję ową urojoną państwowość I Rzeczypospolitej nazwać fantomowym ciałem króla⁵⁷.

Czy te rozważania nie mogłyby prowadzić do wniosku, że dolegliwości w części tego fantomowego ciała zaczęły pojawiać się wcześniej – może właśnie po 1241 roku? Zrzeczenie się Śląska przez Kazimierza Wielkiego było już tylko zadekretowaniem wcześniejszego rozczłonkowania. Ale Śląsk nie należy przecież do fantomowego ciała króla.

Oczywiście, można te hipotezy uznać za polityczną grę o władzę. Można również – podobnie jak to uczynił Leder w odniesieniu do polskich tęsknot kresowych – nazwać „budowaniem fałszywej tożsamości”⁵⁸. Ale przecież, kiedy autor *Prześnionej rewolucji* pisze, że „etniczny Polak dopiero w ostatnim dwudziestoleciu mieszcza-nieje” (s. 53) lub że Polska miała charakter stanowy, który tworzyła

⁵⁵ Ibidem, s. 17.

⁵⁶ L. STOMMA: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Łódź 2002. Analizy autora skoncentrowane są na opisie wsi w zaborze rosyjskim i austriackim.

⁵⁷ J. SOWA: *Fantomowe ciało króla*. Kraków 2011, s. 38.

⁵⁸ A. LEDER: *Prześniona rewolucja...*, s. 199.

szlachta polska, litewska i ruska (s. 55) oraz że chłopci żyli w świecie „przedłużonego średniowiecza” (s. 56), Śląska nie opisuje.

Te braki (wykastrowane akapity!) w opisach mogą prowadzić do trzech wniosków: po pierwsze, Śląsk nie daje się sprowadzić do wspólnego mianownika z innymi polskimi dzielnicami, wobec tego wyklucza się go z opisu, uznając za niereprezentatywny; po drugie, Śląsk nie istnieje w narodowej refleksji historiozoficznej, chyba że zawęzła się w nurcie antyniemieckim; po trzecie, ciągłość polskiej opowieści o Śląsku została przerwana gdzieś pomiędzy Henrykiem Pobożnym i Kazimierzem Wielkim, a powiedzmy kulturkampfm i Karolem Miarką.

W pewnym stopniu wspólna jest – i to bynajmniej nie powinno skłaniać do optymizmu – opowieść o krzywdzie. W polskim przypadku to mesjanizm włącza narrację, o cierpieniu do swojego rdzenia. W przypadku śląskim to opowieść tu właśnie snuta o zhańbieniu przywódcy i utracie godności jego ludu, a jego polityczną puentą (rekompensatą?) staje się idea śląskiej autonomii, prowadzona w zasadzie od początku istnienia III Rzeczypospolitej. Wątpliwość, którą w latach 90. XX stulecia formował Marian Gerlich, dziś dla wielu pozostaje aktualna: „Izolacjonizm, zwłaszcza w XIX stuleciu, miał tu swoje uzasadnienie, był formą samoobrony. Trudno jednak określić, czemu ma służyć dzisiaj”⁵⁹.

Zapewne służy walce symbolicznej i w tej sferze w pewien sposób ma delegitymizować opowieść polską, a w jej miejsce lokować odrębną, śląską. W jej programie pozytywnym mieści się poczucie dumy z faktu, że i w XIII wieku (*Lux ex Silesia*), i na przełomie XIX i XX wieku (industrialne imperium) Śląsk był awangardą postępu. Taka duma, wręcz zarozumiałość, zrodziła się szczególnie po wypowiedzi Lloyda George’a o małpie i zegarku. Potęgował ją oczywiście fakt funkcjonowania Śląska jako odrębnego regionu, niezależnego ustawodawczo i wykonawczo, w okresie II Rzeczypospolitej. Może więc to pełne urojenie Ciało wymaga terapii?

Czy nie jest w tym przypadku tak, że Śląsk to nagie życie, wieczne *dzoë*, oderwane od Logosu; które zapragnęło funkcjonować w wymiarze społecznym, w wymiarze *bios*? To pragnienie wyrażane jest nie tylko w języku artystycznej symboliki czy uniwersyteckiego dyskursu. Przypomnijmy głosy o uznaniu śląskiej podmiotowości, które pojawiały się w miejscu najważniejszym do rozstrzygnięcia tej kwestii, w polskim parlamencie. Głos pierwszy:

⁵⁹ M. GERLICH: *Śląski witraż...*, s. 25.

Mamy prawo wymagać od państwa nieco większego poszanowania: od Polski, do której Ślązacy dołączyli z własnej woli i własną krwią. I wnieśli do swojej ojczyzny pracowitość i lojalność. I nie idzie tu o wdzięczność, uznanie czy coś takiego, bo tak mogą myśleć ludzie naiwni. Państwo polskie nie ma być dla Śląska dobrą ciocią, choć Polska mogłaby być dla Ślązaków lepszą macochą, Nie! Tu idzie o model społeczeństwa otwartego i jego tolerancję⁶⁰.

Głos drugi:

Bez legalnej, to znaczy ustanowionej prawem, przyjętej jako prawo, ochrony mniejszości śląskiej, jej kultury, jej mowy, jej tożsamości – dojdzie do korozji sensu nie tylko pozostawiania i twórczego życia na śląskiej ziemi, lecz także negacji obywatelskiej postawy. Ślązacy przestaną rozumieć sami siebie⁶¹.

Wydaje się, że w tych głosach można usłyszeć ton jakiegoś definitywnego końca, który chcieliśmy ujrzeć w scenach dekapitacji. Zresztą czy polityka jest w stanie spełnić te marzenia, przekształcić je w program upodmiotowienia i autonomizacji regionu. Może istnieją tylko głosy, które języka stworzyć nie są w stanie?⁶²

Tymczasem czai się gdzieś przerażająca Otchłań trwałego zniekształcenia („fragmenty są rzeczywistością okaleczoną”⁶³) czy wiecznego sieroctwa – błakania się „noszego synka” po polach „wiecznego Grunwaldu”, „kerego ôblekli we mundur Wehrmachtu i kajś pod Stalingrad ciepli”. A może Śląsk jest zgniłym, industrialnym jabłkiem, które należy strząsnąć z drzewa nowoczesnej postindustrii, ze zrewitalizowanego drzewa powęglowej gospodarki? A może po prostu gnijącym już odpadem z Drzewa Życia (*Dzoe i Bios*)? Dla niepoznaki schowanym pod ziemią i przykrytym szklanymi boksami (jak w Muzeum Śląskim)? Jeśli tak, to – „gorze są nam stało”⁶⁴!

⁶⁰ K. KUTZ: *Ustawa o mniejszościach czyli rżnicie głupa*. W: IDEM: *85 felietonów na 85. urodziny*. [b.m.w.] 2014, s. 35.

⁶¹ Z. KADŁUBEK: *Mowa sejmowa (9 października 2014 roku)*. W: IDEM: *Myśli bezbronne*. Katowice 2016, s. 289.

⁶² „Polityka, realizując swe metafizyczne zadanie, które doprowadziło ją do przyjmowania w coraz większym stopniu formy bio-polityki, nie potrafiła zbudować więzi między *dzoe* a *bios*, głosem i językiem – więzi, która winna scalić ów rozłam”. G. AGAMBEN: *Homo sacer...*, s. 22–23.

⁶³ J. BRACH-CZAINA: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 2018, s. 14.

⁶⁴ Zob. https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdania_legnickie [dostęp: 25.02.2021].

Ustalenia końcowe

Kim jest ten współczesny Ślązak, który z perspektywy Warszawy cieszy się od stu lat z powrotu do Macierzy? Zapewne pozostaje ciągle tym budzącym się pod ziemią Wojskiem, które szykuje się w kolejny bój:

Požogą kraj nam spustoszył wróg
W kajdany, w kajdany przyszedł nas skuć,
Przyszedł nam zabrać ojcowski próg:
Do boju, do boju, ludu się budź

s. 96

Ta pieśń, którą w zakończeniu śpiewa śląskie wojsko, uderza w tak znane tony narodowej litanii, że w żadnych okolicznościach nie zostaną one uznane przez Macierz za nieprawomyślne.

A gdyby jednak pojawiły się bóle fantomowe? Jedną z metod leczenia jest terapia lustrzana, która polega na tym, że pacjent siedzący przed zwierciadłem patrzy w swoje odbicie, tak by zobaczyć w nim swoje ciało wraz z jego amputowaną częścią. Poprzez serię ćwiczeń – przypomnijmy sobie czułość kochanki Sorela – okaleczony ma sobie uświadomić, że jego amputowana część już nie boli. Sądzę, że terapia to jedyny ratunek dla Ślązaków, jedyny sposób na to, by już więcej nie tracić głowy.

Bibliografia

- AGAMBEN G.: *Homo sacer. Suwerenna władza i życie*. Tłum. M. SALWA. Warszawa 2008.
- ASSMANN J.: *Pamięć kulturowa*. Tłum. A. KRYCZYŃSKA. Warszawa 2008.
- BOURDIEU P.: *Męska dominacja*. Tłum. L. KOPCIEWICZ. Warszawa 2004.
- BRACH-CZAINA J.: *Szczeliny istnienia*. Warszawa 2018.
- FOUCAULT M.: *Narodziny biopolityki*. Tłum. M. HERER. Warszawa 2011.
- GERLICH M.: *Śląski witraż*. Katowice 2016.
- JAROŃ J.N.: *Wojsko św. Jadwigi. Pięć obrazków scenicznych z dziejów śląskich*. Katowice 1931.
- JAROSZ A.: *Walenty Roździeński. Poeta i hutnik ze Śląska*. Kielce 2000.
- KACZMAREK R.: *Górny Śląsk na skrzyżowaniu historii polskiej, niemieckiej i czeskiej tradycji historycznej*. „Zaranie Śląskie” 2015, nr 1, s. 9–25.
- KADŁUBEK Z.: *Dzieci Woltera*. „Fabryka Silesia” 2014, nr 2, s. 3–7.
- KADŁUBEK Z.: *Mowa sejmowa (9 października 2014 roku)*. W: IDEM: *Myśli bezbronne*. Katowice 2016, s. 285–290.

- KOPEĆ E.: *„My i oni” na polskim Śląsku (1918–1939)*. Katowice 1986.
- Korfanty. *Hotel Brześć i inne piosenki*. Teatr Śląski w Katowicach. Premiera 27.10.2017 roku, reż. P. WOJCIESZEK. Zapis fragmentów spektaklu: <https://www.youtube.com/watch?v=rNvPLRo0oII> [dostęp: 11.01.2021].
- KORFANTY W.: *Naród, Państwo, Kościół*. Katowice 1992.
- KOZIOŁEK R.: *Dobrze się myśli literaturą*. Wołowiec 2016.
- KUTZ K.: *Piąta strona świata*. Karków 2010.
- KUTZ K.: *Ustawa o mniejszościach czyli rżnicie głupa*. W: IDEM: *85 felietonów na 85. urodziny*. [b.m.w.] 2014, s. 33–35.
- LABUDA G.: *Zaginiona „Kronika z pierwszej połowy XIII wieku” w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*. Poznań 1983.
- LEDER A.: *Prześniona rewolucja*. Warszawa 2013.
- MAROŃ J.: *Legnica 1241*. Warszawa 2017.
- OŚLISŁO J., SENDEROWICZ G.: *Heimat Potwora*. W: *Metafizyczna podróż w głąb Śląska*. Red. I. KACZMARZYK, A. REGIEWICZ. Zabrze 2002, s. 7–12.
- PAWŁOWICZOWA M.: *Andrzej Kochcicki – pan na Kochcicach, Lublińcu, Koszęcinie, Turawie i Koźlu*. W: *Nowe roździeńsciana. Studia o Walentym Roździeńskim i jego dziele „Officina ferraria” z roku 1612*. Red. A. JAROSZ. Wrocław 1985, s. 29–37.
- POLLAK R.: *Wstęp wydawców*. W: W. ROŹDZIĘŃSKI: *Officina ferraria abo Huta i warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego*. Wrocław 1962, s. VII–XVIII.
- RUDNICKI J.: *Chodźcie, idziemy*. Warszawa 2007.
- RYMKIEWICZ J.M.: *„Samuel Zborowski”*. Warszawa 2010.
- SŁOWACKI J.: *Genesis z Ducha*. W: IDEM: *Wiersze i poematy*. Wybrali i przedmową opatrzyli M. BIZAN, P. HERZ. Warszawa 1983, s. 559–582.
- SMOLORZ M.: *Śląsk wymyślony*. Katowice 2012.
- SOWA J.: *Fantomowe ciało króla*. Kraków 2011.
- SÓWKA E.: *Święty Transformator*. W: S.A. WISŁOCKI: *Mit, magia, manipulacja i orbis interior. Śląska sztuka nieelitarna*. Katowice 2008, s. 119.
- STENDHAL: *Czerwone i czarne*. Tłum. T. ŻELEŃSKI-BOY. T. 2. Warszawa 1973.
- STOMMA L.: *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Łódź 2002.
- SZEWCZYK W.: *Pogrzeb Korfantego*. W: IDEM: *Kochaj śląską ziemię*. Czerwionka-Leszczyny 2016, s. 18.
- SZMEJA M.: *Śląsk bez zmian*. Kraków 2017.
- TOMASIK T.: *Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce*. W: *Formy męskości*. T. 1. Red. A. DZIADEK, F. MAZURKIEWICZ. Warszawa 2018, s. 38–55.
- TWARDUCH S.: *Drach*. Kraków 2014.
- TWARDUCH S.: *Gerd*. W: IDEM: *Tak jest dobrze*. Warszawa 2011, s. 7–42.
- TWARDUCH S.: *Królestwo*. Kraków 2018.
- TWARDUCH S.: *Morfina*. Kraków 2012.
- TWARDUCH S.: *Obłąd rotmistrza von Egern*. Lublin 2005.
- TWARDUCH S.: *Sternberg*. Warszawa 2007.
- URBAS A.P.: *Czarne wzgórze*. Zabrze 2012.
- VEBLEN T.: *Teoria klasy próżniaczej*. Tłum. J. FRENTZEL-ZAGÓRSKA. Warszawa 1998.
- WISZEWSKI P.: *Henryk II Pobożny*. Legnica 2011.

WITKIEWICZ S.I.: *Nienasycenie*. Warszawa 1996.

ŽIŽEK S.: *Lacan. Przewodnik Krytyki politycznej*. Tłum. J. KUTYŁA. Warszawa 2010.

ŽIŽEK S.: *Metastazy rozkoszy*. Tłum. M.J. MOSAKOWSKI. Warszawa 2013.

Krystian Węgrzynek – doktor nauk humanistycznych, regionalista, publicysta, polonista. Pracuje w Instytucie Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. Od 2011 roku działa w Komitecie Głównym Olimpiady Wiedzy o Górnym Śląsku. Od 2017 sekretarz Podyplomowych Studiów z Wiedzy o Regionie UŚ. Autor książki: *Języki mitu, historii i religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza* (Katowice 2018).

e-mail: krystian.wegrzynek@gmail.com